Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 111 (1381)
ROK V.

NIEDZIELA

Masy pracujące Polski manifestują w dniu 1 Maja pod hasłami KC PZPR

1. Niech żyje 1 Maja — dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących!

2. Niech żyje Polska Ludowa, kraj wyzwolonych mas pracujących, niezłomne ogniwo światowego frontu pokoju!

3. Niech żyje ZSRR — kraj zwycięskiego socjalizmu, twierdza pokoju i wolności narodów!

4. Niech żyje i krzepnie wieczna przyjaźń narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego!

5. Chwała wielkiej Partii Lenina — Stalina — przewodniczce światowego ruchu robotniczego!

6. Niech żyje Wielki Stalin — chorąży pokoju, wódz socjalizmu i postępowej ludzkości!

7. Pozdrawiamy bratnie narody krajów demokracji ludowej!

8. Pozdrawiamy bohaterski naród chiński i jego wodza Mao Tse-tunga!

9. Pozdrawiamy Niemiecką Republikę Demokratyczną i wszystkich bojowników o pokojowe i antyfaszystowskie Niemcy!

10. Pozdrawiamy lud pracujący Francji i Włoch — walczący bohatersko przeciw imperialistom o pokój, wolność i suwerenność narodową!

11. Niech żyją narody Vietnamu, Malajów i krajów kolonialnych — walczące o wyzwolenie spod jarzma imperializmu!

12. Niech żyje walka narodów Jugosławii — przeciw faszystowskiej dyktaturze kliki Tito!

13. Światowy front pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele jest niezwyciężony!

14. Precz z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi — wrogami ludzkości!

15. Żądamy zakazu broni atomowej. Rząd, który pierwszy użyje broni atomowej — będzie potępiony przez ludzkość, jako zbrodniarz wojenny!

16. Wszyscy do szeregów bojowników o trwały pokój. W milionach podpisów wyrazimy nieugiętą wolę pokoju!

17. Bojownicy o pokój wszystkich krajów łączcie się!

18. Precz ze sługusami imperialistów — prawicowymi socjal-demokratami spod znaku Bevina, Mocha, Schumachera!

19. Pokrzyżujemy zbrodnicze plany wojenne amerykańskich imperialistów — wywalczymy trwały pokój i jasną przyszłość dla naszych dzieci!

20. Granica na Odrze i Nysie — granicą pokoju!

21. Niech żyje Wojsko Polskie — wierna straż pokoju, niepodległości i socjalistycznego budownictwa!

22. Niech żyje niezwyciężona Armia Radziecka — wyzwolicielka ludów, strażniczka pokoju i wolności narodów!

23. Nasza odpowiedź imperialistom: przedterminowo wykonamy plany produkcyjne!

24. Niech żyje bohaterska klasa robotnicza, która przewodzi narodowi w pracy i w walce o socjalizm!

25. Każda tona węgla, każdy metr materiału, każdy centnar zboża — to pocisk przeciw podżegaczom wojennym!

26. Produkujmy więcej, taniej i lepiej!

27. Wszyscy do walki o wykonanie zadań 1 roku Planu 6-letniego!

28. Cześć przodownikom pracy, bohaterom budownictwa socjalistycznego, najlepszym synom ojczyzny!

29. Rozwijajmy szeroko ruch nowatorów i racjonalizatorów produkcji!

30. Szerzej i śmielej wysuwajmy przodujących robotników i robotnice na kierownicze stanowiska!

31. Otoczmy opieką i pomocą nowe rosnące kadry!

32. Plan 6-letni — to pokój, dobrobyt, socjalizm!

33. Kadry decydują o wszystkim — wychowujmy nowe, ideowe i ofiarne kadry budowniczych socjalizmu!

34. Wzmacniajmy socjalistyczną dyscyplinę pracy. Precz z łazikami i dezerterami z frontu pracy!

35. Wyplenimy do końca spekulantów i paskarzy — pasożytów i wyzyskiwaczy!

36. Robotnicy i Robotnice — rozszerzajcie socjalistyczne współzawodnictwo pracy, podwyższajcie wydajność pracy i jakość produkcji!

(Dalsze hasła podamy w numerze jutrzejszym).

Cementownia „Grodziec" już wykonała swe zobowiązanie

Załoga cementowni „Grodziec", inicjator Czynu 1-Majowego, który objął najszersze masy pracujące Polski Ludowej, wykonała swoje ambitne zobowiązanie produkcyjne, wytwarzając zgodnie z podjętą w dniu 24 marca br. uchwałą, 5 tysięcy ton klinkieru cementowego ponad ilość przewidzianą planem produkcyjnym i wykonując w związku z tym, dzięki zwiększonej wydajności pracy szereg zadań produkcyjnych, podjętych dla uczczenia międzynarodowego święta pracy.

W związku z tym odbyło się zebranie, na którym dzielni robotnicy cementowni „Grodziec" zobowiązali się wykonać dodatkowo do 1 Maja 3.500 ton klinkieru cementowego ponad plan.

1-Majowe Warty Pokoju pełnić będą robotnicy całego kraju od 24 bm. do 29 bm.

Dla uczczenia święta 1 Maja robotnicy całej Polski masowo deklarują przystąpienie w dniach od 24 bm. do 29 bm. do pełnienia tzw. Wart Pokoju. Robotnicy postanawiają produkować w ciągu tych dni jeszcze więcej i jeszcze lepiej niż dotąd, rozumiejąc, że ich wzmożona praca przyczyni się do dalszego wzmocnienia sił pokoju.

W stolicy setki robotników budowlanych Muranowa, Młynowa, Mirowa, metalowcy Zakładów Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych, Zakładów Wytwórczych Aparatury Oświetleniowej i wielu innych fabryk utworzyło już brygady Wart Pokoju.

W Łodzi masowym udziałem w Wartach Pokoju dokumentują swą niezachwianą wolę nieustępliwej walki o pokój robotnicy największej polskiej fabryki włókienniczej im. Stalina.

Podobne wiadomości napływają i z innych miast.

Godnie witamy Święto 1-Majowe

Na kilka dni przed Świętem 1 Maja Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego ogłosiła komunikat o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego w pierwszym kwartale 1950 r. W dniu 1 Maja władza ludowa w Polsce melduje masom pracującym, że plan został wykonany z nadwyżką. Ten sukces to przede wszystkim wynik szybkiego rozwoju ruchu współzawodnictwa, w szczególności podejmowania i wykonywania długofalowych zobowiązań produkcyjnych.

Komunikat wymienia 33 podstawowe artykuły, których produkcja została wykonana z nadwyżką i wspomina o tych działach przemysłu, które nie wykonały planu, aczkolwiek i ich produkcja jest wyższa od produkcji z pierwszego kwartału ub. roku.

Cyfry wykonania planu z nadwyżką muszą zmobilizować te działy, które planu nie wykonały, muszą być dla nich alarmem i bodźcem w drugim kwartale br.! Nie powinno być pozycji niewykonania planu, a braki z pierwszego kwartału winny być co najmniej wyrównane.

W tym samym czasie, gdy Związek Radziecki, gdy kraje demokracji ludowej notują zwycięskie cyfry wykonywanych i przekroczonych planów, w twierdzy imperializmu — w Stanach Zjednoczonych produkcja spada, a liczba całkowicie i częściowo bezrobotnych osiągnęła 18 milionów ludzi. W Europie zachodniej w skutek marshallizacji, produkcja znajduje się na poziomie sprzed 20 lat.

Gdy my wołamy o nowe, liczne kadry, gdy tegoroczny „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy", na jedno z czołowych miejsc wysuwa program szkolenia zawodowego, przygotowania nowych kadr do wykonania naszych planów — w krajach kapitalistycznych bezrobocie osiąga 45 milionów ludzi.

Oto wyniki pokojowego współzawodnictwa świata socjalizmu i świata imperializmu. Oto na czym opiera się nasza pewność zwycięstwa.

Oto dlaczego nasz obóz ludzi pracy, skupionych wokół twierdzy socjalizmu i pokoju — Związku Radzieckiego stanowczo broni pokoju.

Dzień 1 Maja witamy nowymi sukcesami gospodarczymi, które wzmacniają siły obronne światowego frontu pokoju.

Jeńcy japońscy repatriowani ze Związku Radzieckiego

Agencja TASS ogłosiła komunikat o zakończeniu repatriacji jeńców japońskich ze Związku Radzieckiego.

Ogółem od chwili kapitulacji Japonii, ewakuowano ze Związku Radzieckiego do Japonii 510.409 jeńców japońskich, nie licząc 7.088 jeńców zwolnionych w roku 1945 bezpośrednio w rejonie działań wojennych.

Uroczyste obchody i akademie odbyły się na całym świecie w 80 rocznicę urodzin W. Lenina

W związku z 80 rocznicą urodzin wielkiego wodza Rewolucji Październikowej i twórcy państwa radzieckiego — Włodzimierza Lenina, na całym świecie odbyły się uroczyste obchody i akademie.

Masy pracujące miast i wsi Związku Radzieckiego uroczyście obchodziły 80 rocznicę urodzin Włodzimierza Lenina.

W całym kraju odbyły się liczne akademie, poświęcone życiu i rewolucyjnej działalności wielkiego wodza mas pracujących całego świata.

Liczne wystawy zaznajamiają społeczeństwo radzieckie z rewolucyjną działalnością Lenina.

Cała prasa czechosłowacka zamieściła liczne artykuły, poświęcone 80 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina. Na wyższych uczelniach odbyły się specjalne sesje, na których wygłoszono referaty o życiu i rewolucyjnej działalności Lenina.

W Budapeszcie odbyła się uroczysta akademia z okazji 80 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina, zorganizowana przez KC i Budapeszteński Komitet Węgierskiej Partii Pracujących.

Referat o życiu i działalności Lenina wygłosił redaktor dziennika „Szabad Nep" — M. Horwat.

Z okazji 80 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina, rumuńskie masy pracujące złożyły na licznych akademiach hołd pamięci twórcy pierwszego państwa socjalistycznego na świecie.

Naród mongolski na licznych zebraniach i akademiach uczcił pamięć Włodzimierza Lenina. Na zebraniach i akademiach podkreślano olbrzymią rolę Lenina i Stalina, którzy wskazali narodowi mongolskiemu jedyną i właściwą drogę rozwoju socjalistycznego w ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim.

Pod hasłem walki o pokój

Plan 6-letni w dziedzinie kultury spopularyzuje tegoroczny Tydzień Oświaty, Książki i Prasy

Biuro Wykonawcze Centralnego Komitetu Obywatelskiego „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy" podało do wiadomości program „Tygodnia".

Tegoroczny „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy", który przebiegać będzie w całej Polsce pod hasłem: **„Oświata, książka i prasa w walce o trwały pokój!"**, będzie miał znacznie rozleglejszy zasięg, niż w roku ubiegłym.

Kiermasze książkowe, cieszące się już u nas znaczną popularnością, obejmą w tym roku gęstą siecią miasta i robotnicze przedmieścia, dotrą do małych miasteczek i do wsi. Do sieci placówek, rozprowadzających książki, włączą się sklepy spółdzielni gminnych. Jednocześnie otwartych będzie w Polsce kilkaset bibliotek w wiejskich spółdzielniach produkcyjnych, w PGR-ach, fabrykach i świetlicach.

We wszystkich szkołach odbędą się pogadanki, wieczornice, spotkania młodzieży ze społeczeństwem, wycieczki. Wzmoże się walka o jak najlepsze wyniki nauczania, walka o ostateczną likwidację analfabetyzmu

W „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy" weźmą czynny udział najszersze rzesze pracowników kulturalno - oświatowych: **pisarze, artyści dramatyczni, nauczyciele, dziennikarze oraz wszystkie zespoły świetlicowe i kółka dramatyczne.** Masowy udział w akcji „Tygodnia" zgłosili **członkowie Związku Literatów.** Przeszło 100 pisarzy uda się w teren na spotkania z czytelnikami i uczestniczyć będzie w imprezach artystycznych oraz kiermaszach.

Również prasa zadeklarowała współudział w „Tygodniu". Organizowane będą żywe gazetki, w których współpracować będą artyści i pisarze. Dziennikarze rozszerzą opiekę nad fabrycznymi i wiejskimi gazetkami ściennymi. Zataczający coraz szersze kręgi ruch korespondentów robotniczych i chłopskich winien w tym czasie wzmóc się znacznie.

6 maja odbędzie się w Warszawie wielki zlot korespondentów robotniczych i chłopskich z całej Polski.

Podkreśli on wagę i znaczenie tego potężnego czynnika kontroli społecznej.

Do akcji włączają się również sportowcy. Rozegrany będzie szereg meczów między drużynami robotniczymi i Ludowymi Zespołami Sportowymi. W miastach odbędą się zawody i defilady sportowe młodzieży.

„Tydzień Oświaty, Książki i Prasy" będzie **wielkim przeglądem naszych osiągnięć i popularyzacją założeń Planu 6-letniego w dziedzinie kultury, będzie mobilizacją całego społeczeństwa do podjęcia wielkich zadań budownictwa, do wzmożonego wysiłku w obronie zagrożonej przez imperialistów kultury.**

Przygotowania wojenne Tito przeciwko Bułgarii — zdemaskowane na procesie szpiegów w Sofii

Dnia 20 bm. rozpoczął się w Górnej Dżumaja proces grupy szpiegów i dywersantów titowskich, na której czele stał zdrajca Nikoła Rolew, zabity później podczas próby przejścia granicy bułgarsko - jugosłowiańskiej.

Akt oskarżenia podkreśla, że zbrodniczą działalnością podsądnych kierował titowski ośrodek UDB w Skople.

Oskarżeni Asen Stamboliski, Kiril Stambolisk, Sławe Langow i inni w całej pełni przyznali się do winy.

Oskarżony Sławe Langow zeznał, że w czasie spotkania z Nikołą Rolewem w dniu 25 października 1949 r., ten ostatni oświadczył mu, iż **w Jugosławii wszystko przygotowane jest do wojny — powołane zostały wszystkie roczniki, podlegające mobilizacji, przygotowano wszystko, aby siłą oderwać Kraj Piryński od Bułgarii i przyłączyć go do Jugosławii.** Rolew oświadczył również, że **grupy uzbrojonych żołnierzy znajdują się w przygranicznych wioskach jugosłowiańskich i że na pierwszy sygnał rozpoczną one zbrojną walkę przeciwko władzy ludowej w Bułgarii.**

Proces szpiegów i dywersantów titowskich trwa.

Bolesław Bierut
Przewodniczący
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Układ wieczystej przyjaźni



Artykuł poniższy ukazał się w „Prawdzie" z dnia 21 kwietnia br.

21 kwietnia przypada 5 rocznica zawarcia przez Polskę i ZSRR układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej. Olbrzymie, historyczne znaczenie tego układu dla narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego dobitnie wyraził 5 lat temu towarzysz Stalin w swym przemówieniu przy podpisywaniu układu:

„Znaczenie tego układu polega przede wszystkim na tym, że jest on wyrazem zasadniczego zwrotu w stosunkach między Związkiem Radzieckim a Polską w kierunku sojuszu i przyjaźni, zwrotu, który ukształtował się w toku obecnej walki wyzwoleńczej przeciwko Niemcom i który obecnie zostaje formalnie utrwalony w niniejszym układzie".

Układ polsko-radziecki przypieczętował nowy etap stosunków między Polską i ZSRR. Stosunki przymierza i przyjaźni między Związkiem Radzieckim i Polską zrodziły się we wspólnej walce narodu polskiego i narodu radzieckiego z najazdem hitlerowskim.

Polska została wyzwolona z najstraszniejszej w jej dziejach niewoli przez bohaterską Armię Radziecką. Dzięki pomocy ZSRR powstała doskonale wyekwipowana Armia Polska, której żołnierz wniósł swój wkład do zwycięstwa nad hitleryzmem.

Zwycięstwo ZSRR nad niemieckim faszyzmem oraz potężne poparcie Państwa Radzieckiego uskrzydlało polskie masy pracujące w ich szturmie na podstawy kapitalizmu w Polsce — w realizacji reformy rolnej, unarodowieniu przemysłu i w budowaniu ustroju demokracji ludowej.

Stało się zadość sprawiedliwości dziejowej, dzięki pomocy ZSRR wróciły do Polski, odwieczne polskie ziemie na zachodzie, podbite przez imperializm niemiecki, a ziemie ukraińskie i białoruskie, traktowane przez polską burżuazję, jako teren kolonialnego ucisku Ukraińców i Białorusinów, zjednoczyły się na zawsze ze swą macierzą.

Związek Radziecki okazał wielostronną, wybitną i bezinteresowną pomoc gospodarczą Polsce w uruchomieniu polskiego przemysłu, w szczególności w rozbudowie powstającej z ruin Warszawy.

Układ polsko - radziecki, zawarty na kilkanaście dni przed zakończeniem wojny i całkowitą kapitulacją Niemiec, otwierał zarazem nowy okres współpracy między Polską i ZSRR w warunkach powojennych, pokojowych.

Po wojnie przed narodem polskim stanęło decydujące zadanie zabezpieczenia swej niepodległości przed zakusami imperializmu anglo-amerykańskiego.

Ażeby wypełnić to zadanie, konieczne było umocnienie ekonomicznej suwerenności kraju, odbudowa gospodarki narodowej, umocnienie władzy i kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu z pracującym chłopstwem, zapewnienie jedności szeregów sił demokratycznych.

We wszystkich tych najżywotniejszych dla polskiej klasy robotniczej i całego narodu sprawach nieocenioną pomocą był, ciągle żywy i nabierający coraz pełniejszej treści, układ o wzajemnej pomocy polsko-radzieckiej.

Naród polski na zawsze zachowa we wdzięcznej pamięci zdecydowane poparcie, jakie okazał towarzysz Stalin na czele sowieckiej delegacji w Poczdamie, reprezentacji Polski Ludowej w sprawach zachodnich granic Polski, poparcie, które doprowadziło do jednomyślnej uchwały konferencji poczdamskiej.

Naród polski zawsze też z wdzięcznością wspominać będzie zdecydowaną odprawę, jaką dał towarzysz Stalin hersztowi podżegaczy wojennych, Churchillowi, gdy ten zakwestionował, wbrew uchwałom poczdamskim, zachodnie granice Polski. Granice te stały się w rozumieniu wszystkich państw i ludów miłujących pokój, granicami pokoju.

Niemniejszą rolę i znaczenie miały powojenne, pokojowe stosunki polsko - radzieckie dla sprawy odbudowy gospodarczej i rozwoju Polski.

Naród polski na zawsze zachowa wdzięczność dla ZSRR i towarzysza Stalina za systematyczną i olbrzymią pomoc gospodarczą okazywaną Polsce Ludowej.

Związek Radziecki zapewnił w 1946-48 roku kolejne dostawy zboża w ilości 700 tys. ton. Związek Radziecki zapewnił Polsce podstawowe dostawy surowców przemysłowych, jak: ruda, bawełna, aparaty oraz maszyny i urządzenia przemysłowe, co pozwoliło krajowi wypełnić Plan 3-letni i przewyższyć o 76 proc. poziom przedwojennej produkcji przemysłowej. Ważne znaczenie dla rozwoju ekonomiki polskiej odgrywa wzrastająca z roku na rok wymiana handlowa z ZSRR.

Zawarty 26 stycznia 1948 roku 5-letni układ o dostawach sprzętu przemysłowego dla Polski na sumę 450 milionów dolarów, stał się jedną z podstaw umożliwiających opracowanie 6-letniego planu rozbudowy socjalistycznego przemysłu i rozwoju socjalizmu na wsi na bazie mechanizacji rolnictwa.

Ogromne rezerwy przyśpieszające tempo rozwoju przemysłu socjalistycznego, wyzwalane wysiłkiem klasy robotniczej, pozwolą nam przedstawić nowy wariant 6-letniego Planu, przewidujący znaczne podwyższenie wskaźników wzrostu trzonu ekonomiki socjalistycznej — ciężkiego przemysłu.

Zaledwie 5 lat rozwija się polityczna, gospodarcza i kulturalna współpraca polsko-radziecka, a jakże ogromny wpływ wywarła już ona na wzmocnienie przyjaznych stosunków między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego.

Dla ludu polskiego współpraca polsko-radziecka ma podwójny wydźwięk przełomu. Jest ona nie tylko zasadniczo odmienna, jakościowo nowa na tle 5-ciu ostatnich wieków stosunków polsko-rosyjskich, ale jest ona nowa i inna w zestawieniu ze wszystkimi stosunkami między - państwowymi Polski w przeszłości, stanowiąc nowy typ stosunków międzynarodowych.

Robotnicy i chłopi, pracujący, technicy i artyści, żołnierze i uczeni — wszystkie organizacje społeczne i instytucje państwowe rozwijają swą działalność dla dobra Polski Ludowej pod coraz bardziej przemożnym wpływem ożywczej atmosfery twórczego wysiłku i ufności w lepsze jutro.

Okrzepnięcie demokracji ludowej w Polsce, coraz skuteczniej spełniającej funkcję dyktatury proletariatu, stały wzrost elementów socjalistycznych w ekonomice kraju, zawdzięczają masy pracujące Polski możliwości korzystania z olbrzymiego doświadczenia budownictwa socjalistycznego ZSRR. Z doświadczenia ZSRR czerpią w masowej skali robotnicy polscy, rozwijając współzawodnictwo socjalistyczne i ruch racjonalizatorów oraz nowatorów pracy.

Na drogę korzystania z przełomowych i posiadających światowo - historyczne znaczenie, doświadczeń ZSRR, wstąpiło również pracujące chłopstwo w Polsce, zakładając pierwszych 800 spółdzielni produkcyjnych.

Coraz silniej odczuwają ożywczy wpływ wspaniałych osiągnięć przodującej światu nauki i sztuki radzieckiej polskie kadry naukowe i artystyczne.

Olbrzymi wzrost sympatii w masach do ZSRR znalazł wyraz w potężnym wzroście TPPR, które osiągnęło już ponad 2 miliony 600 tys. członków.

Decydującą rolę w rozwinięciu i umocnieniu przyjaźni i współpracy narodów polskiego i radzieckiego odegrało rozgromienie prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia.

Opanowywanie marksizmu - leninizmu przez dziesiątki i setki tysięcy ludzi, pęd do studiowania klasycznych dzieł i życiorysu towarzysza Stalina jeszcze bardziej umacniają więź ideologiczną i gorącą sympatię do narodów ZSRR i wielkiego wodza — towarzysza Stalina. Uczucia te umacniają się w świadomości mas pracujących Polski na podstawie ich własnego doświadczenia.

Wbrew wrogiej, kłamliwej propagandzie, szerzonej za dolary i funty przez emigracyjne, faszystowskie, polskie ośrodki, przez titowskich faszystów i amerykańskich gangsterów pióra i radia, najszersze masy narodu polskiego na własnym doświadczeniu 5-letniego okresu braterskiej współpracy z ZSRR przekonały się o życiodajnej sile wielkiej i wieczystej przyjaźni między Związkiem Radzieckim i demokratyczną Polską. Nigdy jeszcze Polska nie była tak suwerenną, nigdy nie posiadała takich możliwości rozwojowych, jakie posiada obecnie.

Naród polski zwarcie stoi wokół Rządu i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wstręt i pogardę mogą budzić w Polsce oszczerstwa i kłamstwa kainowych zdrajców titowskich, którzy zaprzedali narody Jugosławii w jarzmo amerykańskiego imperializmu.

Klasowo uświadomieni robotnicy polscy dobrze pamiętają, że w ciągu 20 lat międzywojennych, zaczynając od marszu Piłsudskiego na Kijów, polityka zagraniczna Polski przedwrześniowej, każdorazowo wchodziła w zależność od tego europejskiego mocarstwa, które w danym okresie wysuwało się na czoło antysowieckiej krucjaty. Tej złowrogiej polityce położyła na zawsze kres Polska Demokracji Ludowej.

Realizacja w ciągu 5 lat polsko-radzieckiego układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy pogłębiła i wzbogaciła jego zasadniczą treść.

Obecnie, kiedy nad światem zawisła groźba nowej wojny, skierowanej przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej ze strony amerykańskich podżegaczy wojennych i ich wasalów europejskich, znaczenie układu o powojennym współdziałaniu między Związkiem Radzieckim i Polską jeszcze bardziej wzrosło.

Międzynarodowy front pokoju, demokracji i socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele staje się coraz bardziej niezwyciężoną przeszkodą dla zrealizowania agresywnych planów anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych.

Rosną i krzepną siły obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, lecz byłoby lekkomyślnością nie widzieć zbrodniczych wysiłków anglo-amerykańskiego imperializmu wtrącenia świata w odmęt nowej wojny. Anglo-amerykańscy podżegacze wojenni snują awanturnicze plany remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i odrodzenia faszyzmu niemieckiego. Zadaniem ludów świata jest zniweczyć te przestępcze zamierzenia.

Wbrew gorączkowym wysiłkom amerykańskich podżegaczy wojennych naród polski buduje socjalizm, ze spokojem i ufnością patrzy w przyszłość, nie szczędzi wysiłków dla zabezpieczenia swego rozwoju gospodarczego i umocnienia swojej obronności.

Naród polski włączył się zdecydowanie do walki o pokój wspólnie z potężnymi i rosnącymi siłami światowego obozu pokoju, na czele którego stoi Wielki Związek Radziecki.

W 5-tą rocznicę historycznego polsko-radzieckiego układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej, naród polski pozdrawia serdecznie bratni naród radziecki i z gorącym uczuciem kieruje swój wzrok ku temu, kto jest twórcą zasadniczego zwrotu w stosunkach polsko-radzieckich, czyje imię na zawsze związane zostało z powstaniem wolnej, niepodległej, demokratycznej Polski, ku temu, kto przewodzi potężnemu obozowi pokoju, socjalizmu i demokracji — ku Wielkiemu Stalinowi.

Codzienna nowelka „Expressu"

Adolf Dygasiński

Miłość bez gniazda

Kukułka wyprawiła gody weselne, a sama jedna w całym borze gniazda jeszcze nie ma.

I cóż bez gniazda pocznie kukułka? Oto w wielkim pośpiechu wszędzie zagląda, do cudzych chat puka, zakrada się, pragnie, ażeby owoc jej miłości przyjęto.

Ale jakże jej pilno znieść jajko! Jeżeli gniazdka jakiego nie znajdzie, to będzie musiała chyba swego potomka w locie opuścić gdzieś na ziemię. Oczywiście zmarnuje się dziecko i mniej o jedną kukułkę będzie na świecie...

Wtem tuż nad jej głową zadzwoniła pliszka, ptak niezmiernie ruchliwy, który po powietrzu lata jakby pląsał, a gdy po ziemi chodzi, zawsze mu się śpieszy. Kukułka się ogląda. Cóż dla niej mógł znaczyć krzyk takiej pliszki? Nie warto zważać.

Topolę podmyły wylewy rzeki, pochyliły ją, pogięły; wyglądało to drzewo jak góra zielonych liści, które puszczały się z korzeni, z pnia, z połamanych i ku ziemi opuszczonych konarów. Pliszka właśnie tam obrała sobie miejsce na gniazdo, uwiła je stosownie do przepisów tradycji, wysłała puchami i tylko co przed chwilą zniosła jajko — jeszcze ciepłutkie było.

Nasza kukułka nic lepszego odkryć nie mogła dla swych celów; bo nadzwyczajna skrzętność i zapobiegliwość pliszki śmiało dwie rodziny ptasie mogła wyżywić. Jeżeli gdzie, to tylko w takie ręce oddać potomka na mamki. Więc tułaczka bez gniazda śmiało do pliszczynej chaty podchodzi. Tymczasem już i innych pliszek zleciało się kilka, popodnosiły w górę skrzydełka, pozadzierały ogony, pootwierały dzioby — krzyczą, piszczą, nacierają: małe takie, a ogromnie zacięte, czupurne. Niebawem też i sprzymierzone z pliszkami jaskółki poczęły się zlatywać z całego błonia, wydając ostre, przenikliwe krzyki i zwijając się w powietrzu. Lecz trudno: gdyby nawet odporność pliszek i ich przyjaciółek jaskółek bardziej jeszcze energiczna była, kukułka postanowiła koniecznie znieść tutaj swoje jajko. Już się przeto nie skrada bynajmniej, lecz bez ceremonii, z całą otwartością wchodzi w cudze progi i siada na gniazdku. Rozległ się wrzask oburzenia i grozy. Nazlatywało się więcej jeszcze pliszek i jaskółek.

Hałasem owym zaciekawiło się nawet kilka obojętnych na takie sprawy wróbli, zupełnie wyrozumiałych na to, że kto własnego gniazda nie posiada, ten w cudze wtargnąć musi.

Gorzej, bo wrzawa ptaków zwabiła pasterzy z biczami i kamieniami. Ciężka to sprawa, gdy ludzie poczną wtrącać się w gospodarstwo przyrody!

Odleciały i pliszki, i jaskółki, a pasterze poczęli bombardować topolę. Furczały kamienie, świstały bicze; gniazdko z jajkami uległo zniszczeniu, a kukułka zaledwie życie uniosła z błonia. Leciała teraz bez pamięci słysząc za sobą to żałosne utyskiwania rodziców zniszczonego gniazdka, to ich przekleństwa. Spieszyła dalej i dalej, znękana przebywała te wszystkie miejsca, gdzie już poprzednio gościła z kochankiem w epoce gorącej miłości. Gorzkie wspomnienia wobec takiej doli.

Przeleciała nad rzeką, ponad chłopskimi sadami, ponad pańskim ogrodem, a w myśli swej była smutna. Oblegała ją troska matki, to znowu ścigał obraz zniszczonego gniazdka i rozbitego jajka pliszki, złość ptaków i lekkość kochanka, którego kukanie słyszała z daleka kiedy niekiedy. Zapomniała o głodzie, o pragnieniu. Gdyby się była przejrzała w zwierciadle strumienia, przestraszyła by się samej siebie. Oczy straciły blask, kibić — wysmukłość, pióra pokrywał pył pielgrzymi, tu i ówdzie ich brakowało, a na ciele niejeden siniec pozostał.

W takim położeniu można dostać obłędu, na własne życie się targnąć. Tego nie dopuściła się kukułka. Choć raz już wypędzona z lasu, wróciła jednak do niego. Ale już tym razem nie pięła się wysoko: zaglądała w tajniki leszczyny, do krzaków tarniny się skradała. Na tych niskich piętrach, niby w suterynach leśnego pałacu, przemieszkiwują ciche i skromne rodziny chudopachołków. Może by im nareszcie dało się podrzucić jajko?

Wodzi oczyma i widzi: na gałązce, pomiędzy widełkowatymi prętami jest gniazdko szare z taniego materiału, lecz schludne, jakby ulane — to chata piegży. Wszystkiego dopiero dwa jajka tam były...

Podskoczyła kukułka z radością do tego otwartego domu i w spokoju niczym nie zakłóconym swoje jajo tam zniosła. Ciężar spadł jej z serca!

Rodzina uboga, lecz uczciwa, pracuje i w dobrych obyczajach żyje. Kukułka powstała, patrzyła przez małą chwilę w gniazdko, jakby się chciała pożegnać ze swym potomkiem i pobłogosławić go na życie. Ale posłyszała oto szmer wśród zarośli i szybko odbiegła. Już tym razem nie tylko o siebie samą jej chodziło; bała się sprowadzać piorunów na swoje jajko.

Właśnie nadleciała piegża, która opodal muszki łowiła w krzewach; jakieś dziwne przeczucie macierzyńskiego serca kazało jej zajrzeć do gniazdka. Zresztą choćby i nie przeczucie, to co szkodzi bodaj sto razy na dzień zajrzeć tam, gdzie się szczęścia ogromnego doznaje?...

Przyszła, patrzy, kręci coś główką, przygląda się to prawym, to lewym oczkiem. Rzecz dziwna: w gniazdku jakieś niezwykłe zdarzenie, stało się coś w rodzaju cudu.

Przed chwilą były tu dwa jajka, a teraz skądś się wzięły trzy oto. Wydała piegża kilka okrzyków zdziwienia, które niebawem zwabiły jej męża.

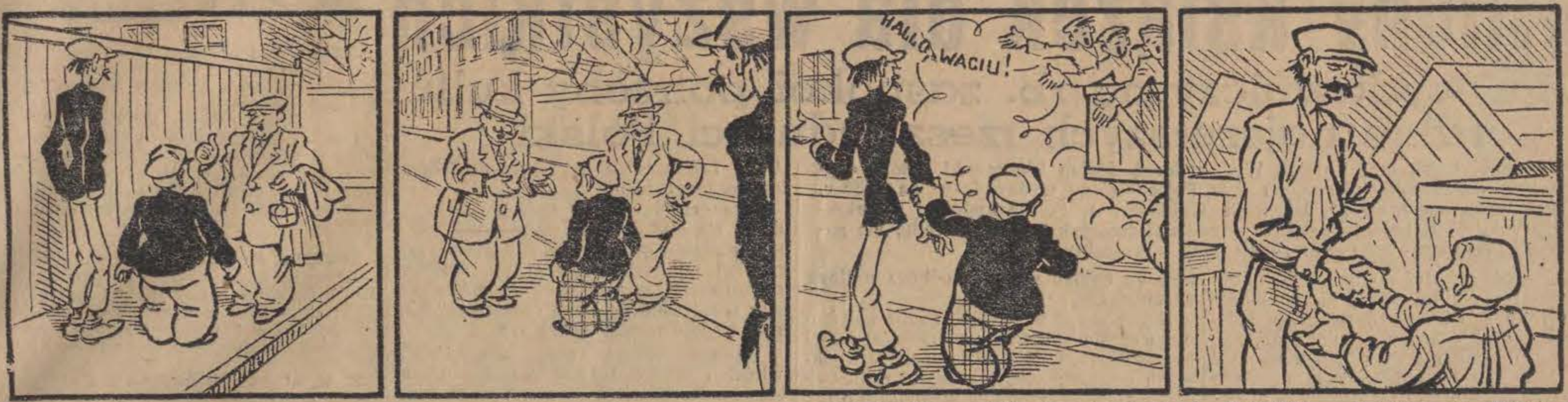
Na brzegu gniazdka usiedli oboje obok siebie, medytują, rozważają coś szczebiocą, dziobkami dotykają jajek, jak gdyby je liczyli. Przypatrzyli się bardzo uważnie; wielkość jednego jajka różna od dwóch innych i barwa jest nieco odmienna. Co tu robić? Wyrzucić — nie wyrzucić? To trzecie jajko widać nie nasze; ale skądże się wzięło? Kto wie, może ono i nasze? Przecież na świecie zdarzają się przypadki niewytłumaczone.

Bądź co bądź widocznie jajko uznali za swoje, gdyż je pozostawili w gniazdku, a oboje z odgłosami szczęścia odlecieli w krzewy.

Pięć własnych jajek miała znieść piegża, a zniosła ich w tym roku tylko cztery na intencję podrzutka.

O, bo jak tu sześcioro dzieci wychować na takie ciężkie czasy!

PRZYGODY WICKA I WACKA



SOBEK: — Proponuję wycieczkę!
WACEK: — Wiciuniu! A może?...
WICEK: — Nie ma mowy! Idziemy do pracy by na czas skończyć zobowiązania pierwszomajowe!

WARCHOLSKI: — Nie słuchaj pan ciągle Wicka! Wybierz się z nami!
SZABERSKI: — Zostaw go pan! Po co się stale przemęczać?...
WACEK: — Kiedy nie mogę...

KOLĘDZY: — Hallo, Waciu! Jedziemy na zabawę! Siadajcie!
WACEK: — Ojej, Wiciu! A my?...
WICEK: — My się zabawimy innym razem, bo dziś mamy pracę!

WACEK: — Dziękuję ci, Wiciu, za pomoc przy zwalczaniu pokus, odciągających od zamierzonej pracy...
WICEK: — Bo, widzisz, zobowiązania trzeba zawsze wykonywać!

<u>Naszym zdaniem</u>

Konfekcja na raty

Świat pracy korzysta dziś z wielu ulg, stosowanych przez państwowe i spółdzielcze placówki handlowe. Jedną z nich jest system sprzedaży ratalnej. Zawsze to przecież wygodniej spłacać poważną nieraz sumę w pewnych odstępach czasu, niż jednorazowym wydatkiem nadszarpnąć budżet domowy.

Ludzie pracy mogą więc kupić na raty rower, radioaparat, czy też meble, lub nawet motocykl. Jakim powodzeniem cieszy się ten system, świadczą najlepiej długie spisy oczekujących swej kolejności.

Dziwnym więc jest fakt, że nie pomyślano do tej pory o tym, by systemem ratalnym objąć także sprzedaż gotowej konfekcji. A przecież zainteresowanie świata pracy odzieżą jest daleko większe, niż np. radioaparatami czy motocyklami! Jeśli więc można nabyć na raty nawet przedmioty do pewnego stopnia luksusowe, dlaczego nie można kupić na raty takich artykułów codziennego użytku, jak płaszcz czy ubranie?

Sprawę ratalnej sprzedaży odzieży winien sobie wziąć poważnie do serca Miejski Handel Detaliczny, jako instytucja, odgrywająca w zaopatrzeniu świata pracy coraz większą rolę oraz Związki Zawodowe. Nawiązanie odpowiednich kontaktów z zakładami pracy i uruchomienie specjalnego, nowego sklepu z odzieżą na raty — nie powinno dla MHD przedstawiać żadnych trudności.

Pomyślne rozwiązanie tej sprawy byłoby przez świat pracy powitane z dużym zadowoleniem. (se)

Odgruzują Bałuty

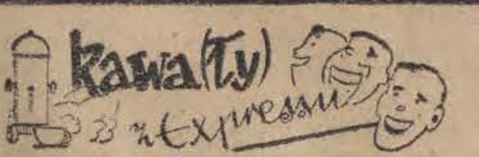
w ramach Czynu 1-Majowego

Młodzież ZMP-owska łódzkich szkół średnich postanowiła uczcić czynem święto 1 Maja, przeznaczając dzisiejszą niedzielę na odgruzowanie Bałut.

Łącznie z młodzieżą pracować będą również pracownicy Starostwa Łódź-Północ oraz członkowie Związku Samopomocy Chłopskiej, którzy dostarczą własnych środków transportowych.

Ogółem od 8-ej do 14-ej pracować będzie dziś przy odgruzowaniu Bałut blisko półtora tysiąca osób. Uporządkują one ulice: Stodolnianą, Limanowskiego, Zgierską, Lutomierską, Zawiszy i Dworską.

(bk)



Poczciwa pani Maciejowa ma kilku synów, którzy pożenili się i rozjechali po całym kraju. Któregoś dnia listonosz przynosi kopertę. Pani Maciejowa nie umie czytać, biegnie więc do sąsiadki, zastanawiając się po drodze, od którego to syna jest list.

Sąsiadka dopiero sylabizuje, więc czytanie idzie jej powoli.

— Ko.., ko.. chana... ma... mamo...

— To od Józka! — woła uradowana matka. — On zawsze się jąkał!..

* * *

Mecz piłkarski. Jakaś mama, wielka entuzjastka sportu, przyszła ze swym kilkuletnim synkiem. Synek patrzy na biegających po boisku graczy i nagle zwraca się do matki:

— Mamo, a dlaczego każdemu z nich nie dadzą piłki?

— A po co?

— Żeby nie potrzebowali bić się między sobą!

Zamiast śmieci — kwiaty

Upiększajmy nasze fabryki!

Dyrekcje i rady zakładowe powinny wykazać więcej dbałości o socjalistyczną kulturę miejsca pracy

Nie wszystkie jeszcze dyrekcje i rady zakładowe naszych fabryk zdają sobie sprawę z tego, co to jest socjalistyczna kultura miejsca pracy. Że tak jest w rzeczywistości, przekonuje nas codziennie pożałowania godny widok posesji, administrowanych przez fabryki, których kierownictwo a także i pracownicy nie przywiązują do tego zagadnienia żadnej wagi.

Wystarczy tylko spojrzeć na podwórze, by wyrobić sobie zdanie o całości zakładów. Sterty kamieni i starego żelastwa, walające się po kątach śmieci i odpadki surowców są najczęstszymi dowodami niechlujstwa.

Z takim stanem podwórz wiąże się również szereg innych spraw. Wiadomo, że tam, gdzie na podwórzach istnieją „naturalne" zakamarki, łatwiej o kradzieże, bo łatwiej jest coś schować. Z drugiej strony ponury, nieestetyczny wygląd posesji fabrycznej bynajmniej nie zachęca ludzi do pracy, nie uprzyjemnia im pobytu w fabryce. **Robotnik czuje się naprawdę dobrze tylko w takiej fabryce, w której poza odpowiednimi warunkami pracy stworzy mu się również warunki, które są w stanie zaspokoić jego wymagania co do estetyki i higieny miejsca pracy.**

Niestety, niewiele się pod tym względem u nas robi. Na palcach możnaby policzyć zakłady fabryczne, które zagadnienie socjalistycznej kultury miejsca pracy potrafiły rozwiązać naprawdę bez zarzutu. A przecież nie jest to wcale tak trudno...

Trzeba tylko, aby dyrekcje i rady zakładowe wykazały więcej inicjatywy na tym odcinku. Członkowie załóg fabrycznych napewno nie odmówią im swej pomocy w realizowaniu słusznych i celowych projektów, usuwając przede wszystkim nagromadzone na podwórzu śmieci.

Na oczyszczonym podwórzu czy też przed fabryką łatwo już założyć trawniki czy kwietniki, zwłaszcza że Wydział Plantacji Zarządu Miejskiego czyni ze swej strony wszystko, by tego rodzaju projekty doczekały się jak najszybszej realizacji.

Przed wieloma zakładami pracy burzy się np. nieestetyczne parkany, przez co chodnik ulega znacznemu poszerzeniu. Nowy pas ziemi nie jest pokryty płytami i nadaje się doskonale na urządzenie trawnika. **W takich wypadkach Wydział Plantacji idzie zakładom pracy do tego stopnia na rękę, że dostarcza im bezpłatnie własnych narzędzi, materiałów roślinnych, a nawet instruktorów ogrodnictwa, którzy służą swymi fachowymi wiadomościami i umiejętnościami.**

Jeśli zaś chodzi o podwórza, na których z powodzeniem mogą powstać małe ogródki, Wydział dostarcza dosłownie za grosze drzewek z własnych szkółek. Z udogodnienia tego bardzo często korzystała już młodzież ZMP-owska spoza Łodzi, porządkująca tereny przed własnymi szkołami. O łódzkich zakładach pracy natomiast nie da się tego powiedzieć.

A szkoda. Więcej dbałości o socjalistyczną kulturę miejsc pracy zmieniłoby nie do poznania wygląd łódzkich zakładów fabrycznych. Zniknęłaby raz na zawsze brzydota ich podwórz, na których zamiast śmieci winno być pełno kwiatów. (sk)

— Niestety, wątróbki nie mamy...

Obniżono ceny podrobów

Jadłodajnie i zakłady masarskie powinny uprzystępnić konsumentom tanie i smaczne potrawy

Jadłospis naszych restauracji i zakładów zbiorowego żywienia jest naogół mało urozmaicony. Co gorsze — w spisie potraw a la carte znajdują się przeważnie wyszukane i drogie dania, niedostępne dla przeciętnego śmiertelnika.

Dzieje się tak dlatego, że kierownicy jadłodajni czy właściciele prywatnych restauracji **nie wykorzystują istniejących możliwości i jedni, aby oszczędzić sobie zbytniej fatygi, a drudzy z chęci większego zysku — zmuszają konsumenta do jedzenia nie według własnego upodobania i smaku.**

Ot, weźmy na przykład tzw. podroby. Rzeźnia Miejska stale ma na składzie znaczne ilości wątroby cielęcej i wieprzowej, ozorki, serca, ale cóż z tego, kiedy restauracje i stołówki nie kupują tego towaru?

Często w zakładach gastronomicznych gość specjalnie szuka w karcie wątróbki, która jest bez porównania tańsza i smaczniejsza powiedzmy od „dewolajów", ale kelner rozkłada bezradnie ręce, bo „takiego czegoś nie ma".

Podobnie wygląda sprawa jeśli idzie o zakłady masarskie — zarówno uspołecznione jak i prywatne. I tutaj nie można dostać ani wątroby, ani serca, ani płuc, ani ozorów, chociaż w Rzeźni jest ich pod dostatkiem.

Sprawa jest jasna — trzeba tu przełamać opory kierowników i właścicieli zakładów gastronomicznych oraz zakładów masarskich, aby placówki te służyły klientom tak jak się należy tzn., aby dostarczały im takiego towaru, jakiego klient żąda.

Państwowy Przemysł Mięsny idzie na rękę ludności w tym kierunku. Jak się bowiem dowiadujemy, w celu jak najszerszego spopularyzowania podrobów cielęcych i wieprzowych i zachęcenia do ich kupowania — **z dniem wczorajszym obniżone zostały wydatnie ceny na ten towar. Z ulg mogą korzystać nie tylko placówki uspołecznione, ale i prywatne.** (s)

Dobry wypoczynek za 500 złotych

Akademicy na wczasach

11 i pół tys. studentów spędzi wakacje na obozach

Akcja wczasów akademickich obejmie się w tym roku potężna „armię" studentów w liczbie około 11 i pół tysiąca osób. Rozjedzie się ona po całym kraju na 3-tygodniowe turnusy, z których, pierwszy rozpocznie się 6 lipca, a ostatni skończy 6 września.

Studenci przebywać będą na różnego rodzaju obozach. **Największa liczba akademików znajdzie się na obozach społeczno-wychowawczych, na których studenci zajmą się pracą fizyczną i oświatową w PGR-ach, przy budowie dróg, kanałów itd.**

Ponadto zorganizowane zostaną obozy sportowe dla członków Akademickiego Zrzeszenia Sportowego oraz obozy szkoleniowe ZAMP-u.

Specjalną opieką otoczy się studentów chorowitych, którzy zostaną umieszczeni w akademickich ośrodkach zdrowia.

Pobyt na obozach będzie kosztował 70 procent studentów jedynie 500 złotych, pozostali natomiast studenci wpłacą kwoty do 2 tysięcy złotych. Resztę kosztów pokryje TPMSW.

Na terenie łódzkiego ośrodka akademickiego poczyniono już odpowiednie przygotowania do akcji wczasów. Specjalna komisja przebywała do niedawna na terenie województwa kieleckiego, gdzie wybrała kilka miejscowości na obozy, przeważnie w okolicach Gór Świętokrzyskich.

Nie oznacza to jednak, że studenci łódzcy spędzą wakacje tylko w kieleckim. W ramach wymiany studentów między poszczególnymi ośrodkami, udadzą się oni na obozy zarówno nad morze, jak też na Dolny Śląsk. (se)

3—4 tomy na jednego mieszkańca

Miliony książek dla wszystkich

Plan wydawniczy na rb. zaspokoi potrzeby kulturalne najszerszych rzesz ludności Polski

Prezes Centralnej Komisji Wydawniczej, Stefan Staszewski ogłosił centralnie opracowany pierwszy raz w Polsce plan wydawniczy na 1950 r. Plan wskazuje nie tylko jak wiele zrobiliśmy w Polsce Ludowej w zakresie rozpowszechniania książek wśród najszerszych warstw narodu, ale porywa jednocześnie swym rozmachem i perspektywami.

Cóż można dodać do liczby 85 milionów książek, które ukażą się w bieżącym roku w Polsce. 13 milionów książek więcej, niż w roku ubiegłym, 23 miliony więcej, niż dwa lata temu i 67 milionów więcej, niż w 1938 r., kiedy łączny nakład wszystkich książek w Polsce wynosił... 18 milionów.

Na każdego mieszkańca przypada dziś w ten sposób 3 i pół książki, tj. 7 razy więcej, niż przed wojną, gdy zaledwie 0,5 nowodrukowanych książek przypadało na jednego mieszkańca. W ten sposób poprzez dziesiątki tysięcy bibliotek, poprzez różne formy kolportażu i sprzedaży, dostarczymy książkę do rąk milionów nowych czytelników na wsi, w fabrykach i osadach. Likwidacja analfabetyzmu, która postępuje stale naprzód, przysparza również nowe zastępy czytelników, którzy spragnieni są wiedzy o Polsce i świecie, spragnieni są dobrej, interesującej powieści.

Ale potężna liczba 85 milionów tomów, to jeszcze nie wszystko. Spójrzmy z jakich pozycji ona się składa. **Na pierwszym miejscu figuruje arcydzieło naszej literatury pięknej, „Pan Tadeusz", którego nakład wynosi półtora miliona egzemplarzy.**

Nigdy dotąd w Polsce żadna książka nie ukazała się w tak olbrzymiej ilości egzemplarzy, w tylu wydaniach, w wydaniach tak pięknych, jak np. to z ilustracjami Gronowskiego, w wydaniach o tak przystępnych cenach. Możemy bez przesady stwierdzić, że zrealizowaliśmy testament poety. Poemat „trafił" do tych czytelników, o jakich marzył Mickiewicz na emigracyjnym bruku Paryża.

Zakres naszego planu wydawniczego na bieżący rok jest bardzo szeroki. Wydane zostaną liczne dzieła klasyków polskich i zagranicznych. Razem około tysiąca arcydzieł literatury pięknej o łącznym nakładzie 40 milionów egzemplarzy. Tołstoj i Homer, Puszkin i Ajschylos, Czechow i Goethe, Heine, Tasso i in.

Szczególną uwagę zwraca plan wydawniczy na te pozycje, których celem jest kształcenie, podnoszenie świadomości, wyjaśnianie praw rządzących światem. **W tej kategorii wydawnictw największy nakład posiada podstawowe dzieło naukowe naszych czasów, książka, która uczy walczyć i zwyciężać — Krótki Kurs Historii WKP(b). Jego nakład wynosi 1.250.000 egz. i jest obok „Pana Tadeusza" najwyższym nakładem tegorocznego planu.**

Poza genialną książką Józefa Stalina ukażą się 503 dzieła klasyków marksizmu-leninizmu oraz prace z zakresu zagadnień polityczno-społecznych. Między innymi pierwszy tom „Kapitału" Marksa oraz sześć tomów „Dzieł zebranych" Lenina i sześć tomów Dzieł Stalina.

Wydane zostaną także liczne dzieła wielkich myślicieli: Lukrecjusza, filozofów francuskich i niemieckich, myślicieli rosyjskich — Hercena, Dobrolubowa, Czernyszewskiego i innych.

W licznych wydaniach ukażą się również dzieła naszych postępowych pisarzy i myślicieli — Frycza-Modrzewskiego, Staszica, Kołłątaja i innych. Nic, co wielkiego i postępowego, nie zostanie w ukryciu.

240 nowych podręczników szkolnych w wydatny sposób przyczyni się do usunięcia istniejących jeszcze braków.

Poważne znaczenie dla rozwoju naszej gospodarki narodowej posiadają książki techniczne, których wydamy 347 i omawiające zagadnienia gospodarcze — 322.

To są pozycje roku 1950, który jest pierwszym rokiem Planu Sześcioletniego. Da on nam 5 tys. nowych książek, a w ostatnim roku Planu 6-letniego, w 1955 r. przewiduje się wydrukowanie 9.000 nowych książek w setkach milionów egzemplarzy.

100-tysięczną legitymację TPPR

wręczono przodownicy pracy z PZPB im. Stalina

W wypełnionej po brzegi sali Robotniczego Domu Kultury przy PZPB im. Stalina odbyła się wczoraj uroczysta akademia z okazji 5-tej rocznicy podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i ZSRR.

Z uroczystością tą zbiegła się uroczystość wręczenia 100 tysięcznej legitymacji TPPR jednej z przodownic pracy zakładów.

Okolicznościowy referat wygłosił ob. Kubiak, przedstawiciel TPPR, który podkreślił, że są pakty, które nie wytrzymują próby życia, które stają się po krótkim okresie czasu nierealnymi. Układ podpisany ze Związkiem Radzieckim został zaakceptowany nie tylko przez rządy obu państw, ale uznany przez naród polski i narody radzieckie. Przez to właśnie pakt ten jest trwały.

Po przemówieniu nastąpił moment wręczenia legitymacji 100-tysięcznemu członkowi łódzkiego TPPR, ob. Stefanii Wandkiewicz, tkaczce i przodownicy pracy z PZPB im. Stalina.

Wręczenia dokonał wiceprzewodniczący Zarządu Głównego TPPR ob. Juszkiewicz.

W odpowiedzi ob. Wandkiewicz podkreśla, że wstępując w szeregi TPPR, zdaje sobie sprawę z tego, iż miejsce każdego miłującego swój kraj i pracę, jest w tej organizacji. Legitymacja TPPR jest dowodem ludzi walczących o trwały pokój — stwierdza w zakończeniu ob. Wandkiewicz.

Po oficjalnej części uroczystości — zespół świetlicowy PZPB im. Stalina wystąpił ze swoim programem.

Nasze Rady

„LEW": Wydział Inwalidzki Urzędu Wojewódzkiego prowadzi rozmaite kursy szkolenia zawodowego. Może Pan tam zasięgnąć odpowiednich informacji.

* * *

J. K. — BAŁCZ: Sprawą Pana zainteresowaliśmy Państwowy Zakład Higieny, Oddział Wodny. Teraz należy się uzbroić w cierpliwość, gdyż zbadanie poruszanego zjawiska na tamtejszej glebie wymagać będzie nieco czasu.

* * *

ZBYSZEK S.: Przy ulicy Piramowicza nr 8 i Składowej nr 15 mieszczą się gimnazja dla dorosłych, gdzie nauka odbywa się w późniejszych godzinach popołudniowych. Tam również będzie Pan mógł przerobić program nauczania dwóch klas w ciągu jednego roku.

* * *

K. H. ul. POŁUDNIOWA: Radzimy zwrócić się do Urzędu Zatrudnienia z prośbą o skierowanie do Zakładu Doskonalenia Rzemiosła, względnie przedstawić szczerze i otwarcie sprawę w Radzie Zakładowej, która pomoże Panu na pewno w przeszkoleniu zawodowym. Oczekujemy dalszych wiadomości.

* * *

HANKA: Państwowe Gimnazjum i Liceum Gospodarcze mieści się przy ul. Kilińskiego nr 63.

* * *

JUREK: Jedynie praca zdoła dać zapomnienie tych smutnych doznań. Ból na pewno przeminie, gdy przyjdą nowe zainteresowania. Nie wątpimy, że zainteresowania te przyjdą i to, co Panu dzisiaj wydaje się trudne do przebolenia — rozpłynie się, gdy życie ukaże Panu nowe horyzonty i zainteresowania. Pozdrawiamy jak najserdeczniej.

* * *

STANISŁAW KETRY: — Należy napisać do ambasady ZSRR w Warszawie z podaniem szczegółów, zawartych w liście do „Naszych Rad".

Zmiana trasy

linii tramwajowych „1" i „4"

Od 25 kwietnia rb. — w związku z ukończeniem robót ziemnych na ul. Kilińskiego — trasa linii „1" i „4" zostanie zmieniona.

Tramwaje linii nr „1" kursować będą: ul. Strykowską, Wojska Polskiego, Franciszkańską, Kilińskiego, Dąbrowskiego, Rzgowską-Chojny i z powrotem.

Tramwaje linii nr „4": — Julianów, Pl. Wolności, Nowotki, Kilińskiego do drugiej zajezdni i z powrotem.

Tramwaje linii nr „5" kursować będą do tychczasową trasą.



180

Krysia spala się w bezsilnej pasji. A, jeszcze jest Zygmunt. Siedzi tam, razem z nią na ławie oskarżonych, jemu nie ujdzie na sucho. Ale nawet nie przypuszcza, kim jest Zygmunt Danecki. Gdy przychodzi kolej na niego, wychodzi na jaw, że Zygmunt Danecki — to Kubicki, gestapowski agent z czasów okupacji. Oto długa litania jego przestępstw.

Monika coraz niżej chyli swoje czoło. Jakże bezlitośnie odkrywa się przed oczyma wszystkich plugawa moralność tej, którą kiedyś zwała córką. Kochanka szpiega - gestapowca, a ten jej mąż... Wychodzi na jaw, iż Gaston Junot, to notoryczny karciarz i oszust, kilkakrotnie karany we Francji za szulerstwo. W dodatku i małżeństwo z Krystyną było jednym więcej oszustwem. Gaston Junot miał żonę we Francji. Posługiwał się sfałszowanymi papierami. Jego prawdziwe nazwisko to Robert Duval, syn skromnych wieśniaków, którzy dawno wyrzekli się swego synalka.

Marylą trzęsie głucha pasja, rozżarzona do białości. Gdyby mogła, pobiegłaby tam, do tej wyrodnej siostrzenicy i biłaby do upadłego, do nieprzytomności. Za ten wstyd, za tę hańbę!

Wśród ciężkiej atmosfery, padają słowa wyroków. Ci najważniejsi, skazani na śmierć. Krystynie, wziąwszy pod uwagę okoliczności łagodzące, raczej głupotę i chęć zysku, lekkomyślność i żądzę użycia, niż świadome działanie na szkodę Państwa, wymierzono karę lat pięciu. Gdy wyczytano wyrok, na ławie oskarżonych rozległ się histeryczny śmiech. Oskarżona Krystyna Zaleska dostała ataku szału. Wśród publiczności ktoś zemdlał. Wychodzono pośpiesznie. Nikt z podnieconej publiczności nie podejrzewał, jaki cios uderzył w serce kobiety, która zemdlała.

Rozdział szesnasty.

NA PRZEDMIEŚCIU KWITNĄ RÓŻE

— Mamuniu, mamuniu, cemu ten kwiatek taki smutny?

— Dlatego, Basieńko, — odpowiada Monika, — bo bardzo mu chce się pić!

— To nalej mu do buzi, mamuniu, ja go potrzymam. — Małe, opalone rączyny podnoszą główkę więdnącego kwiatu, czarne, żywe oczka patrzą czujnie na ruchy matki.

— On nie pije główką, córuniu. Tam, w ziemi, są jego korzonki, one czekają na wodę.

— Tateczku, tateczku — woła dziecko roześmiane. — Ten kwiatek pije wodę nóżkami!

Stefan podnosi głowę znad krzaków róż. Spogląda z tkliwością na czarną główkę dziecka, tak rozczulająco podobnego do Moniki.

Dróżką za sztachetkami przechodzi dziesięcioletnia dziewczynka. Basia rzuca swe dziecinne grabie i biegnie do niej.

— Zosia, Zosia, już wróciłaś ze szkółki?

Jasnowłosa Zosia spogląda z wysoka na małą.

— Wróciłam, a co chcesz?

— Przyjdziesz się bawić do ogródka?

— Nie mam czasu! — mówi Zosia z powagą. — Mam do odrobienia dużo lekcji.

Basia patrzy zazdrośnie na wypchaną szkolną teczkę Zosi.

— Ja też pójdę niedługo do szkoły.

— Akurat, taką smarkatą nie przyjmą do szkoły.

— Basia nie jest smarkata, Basia ma czysty nosek. — broni się mała i po chwili drepce gorliwie obok uwielbianej przyjaciółki.

— Zosiu, Zosiu, przyjdź do ogródka Będziemy bawić się laleczką.

— Phi, taka lalka, z urwaną głową.

— Ona jest chora, ona leży w szpitalu, biedna Dorotka.

W oknie dawnego mieszkania Jonów ukazuje się twarz Tereski.

— Zosiu, chodź prędzej na obiad, tatuś już dawno czeka na ciebie.

Basia podchodzi do Moniki ze zmartwioną minką.

— Mamuniu, zrób coś, żeby Dorotka była zdrowa. Patrz, główka zupełnie jej odpadła. Bardzo chora Dorotka.

Monika wyciąga rękę po lalkę i w tym momencie ostry ból przeszywa jej serce. Kiedyś dawno, dużo lat temu, inne dziecko zwróciło się do niej z takimi samymi słowami. Warszawskie, ciasne podwórze, rachityczny ogródek, jasne, rozwichrzone loczki, niebieskie oczęta... Krysia... Małe, rozkoszne dziecko, duża, kapryśna panna... zepsuta, zdeprawowana kokota... Krysia, samobójczyni... Nie chciała żyć z oszpeconą twarzą... pogardziła pomocą Moniki... Chciała mieć od życia wszystko, albo nic. A skoro nie mogła mieć tego wszystkiego...

Ponury cień pada na zalany słońcem ogródek, oczy Moniki zasnuwa mgła żalu. Ściska bezwiednie zniszczoną lalkę.

— Mamuniu, mamuniu, pomóż Dorotce... — żałosny głosik Basiuni budzi Monikę z zamyślenia i już po chwili na usta Moniki wykwita zwykły czuły uśmiech. Podnosi małą w ramionach i podchodzi do Stefana. Cienie pierzchają z ogródka.

— Zabierzemy tatusia, bo bardzo się już napracował, prawda córeczko?

Mała wydaje przenikliwy okrzyk radości. Wie, że teraz przyjdzie najmilsza chwila dnia.

Siadają pod rozrośniętym krzakiem bzu, na ławeczce „ojca". Za nimi domek uśmiecha się wszystkimi swoimi otwartymi oknami. Słońce chowa się za brzozę na podwórku.

W ogródku pachną róże...

KONIEC



ROZDZIAŁ I.

Pociąg dojeżdżał do Odessy o północy i Andrzej był z tego rad: nie chciał pchać się ludziom na oczy, chociaż wątpliwe było, czy ktoś poznałby teraz w tym nieogolonym, zmęczonym, trochę kulejącym człowieku dzielnego kiedyś marynarza

Osiem dni wlókł się z Kijowa towarowo - osobowym pociągiem i przez cały ten czas prawie nie opuszczał wagonu: rwący ból — w prawym biodrze otworzyła się rana — zmusił go do siedzenia na drewnianych pryczach i picia wody z czajników sąsiadów.

W wagonie było ciasno, duszno i brudno. Ostry, zmieszany zapach tytoniu, potu i karbolu — w Kijowie sanitariusze opryskali cały wagon — nie mógł wywietrzeć pomimo otwartych podczas biegu drzwi.

Na przystankach wagon zamieniał się w oblężoną twierdzę. Tłum usiłujący wtargnąć do wagonu na próżno walił w drzwi.

— Sami siedzimy jeden drugiemu na głowie — protestowali pasażerowie znajdujący się już w wagonie.

Ostatecznie Andrzej pogodził się z trudami tej jazdy. Czyż zresztą nie przywykł on już do wszelkich niewygód i mąk podróży? Ból w ranie świdrował i świdrował — ani się położyć, ani wstać. Zresztą leżeć nie było gdzie. Szczęście, że znalazło się jakieś miejsce na górnych pryczach między jadącym bez bagażu żołnierzem i sprytną babiną, prawdopodobnie spekulantką, która wiozła pełen kosz jedzenia. Andrzej siedział smętny, półdrzemiąc, plecami oparty o walizkę, a podbródkiem o kolana.

W nocy zrobiło mu się lepiej. Ostrożnie zszedł na dół, przedostał się do uchylonych drzwi i z rozkoszą odetchnął świeżym powietrzem, w którym wydawało się, że czuje zapach morza.

Jutro zobaczy jego przestworza, błękitną dal, gwarny port, kształtne maszty okrętów, białą wieżą Woroncowskiej latarni na końcu głównego mola.

Jutro zobaczy słoneczną Odessę, jej równe ulice w zieleni kasztanów i lip, nadmorski bulwar, antyczne z lanego żelaza działo przy giełdzie, ruchliwy Greczewski bazar, przytulne domki Mołdawanki.

Jutro znajdzie się wśród mieszkańców Odessy — porywczych, wiecznie spierających się, wesołych, lubiących życie, ludzi.

Pomyśleć tylko, że przecież jeszcze przed rokiem gospodarowali tam interwenci!...

Wyobraził sobie pyszałkowatych, arogancko uśmiechających się angielskich oficerów, spacerujących po Dieribasowskiej i francuskich poruczniczków i kapitanów, popijających wino ukraińskie w restauracji „Bristol" i aż splunął ze złości. Zdobywcy!... Szkoda, że nie przenieśli go przeszłej wiosny do Kotowskiego. Byłby wtedy osobiście rozliczył się ze sir'ami i messieurs'ami!

Towarzysze, którzy przyjechali z Odessy po jej wyzwoleniu, opowiadali, że kiedy konnica Kotowskiego w galopie wdarła się do miasta, dowódca ekspedycyjnego korpusu interwentów generał Franche d'Espèry uciekał z hotelu w bieliźnie i ledwo zdążył wdrapać się na stojący pod parą krążownik...

Odesso, Odesso! Wiele złego doznałaś od Niemców i od Ententy, i od petlurowców i od band Tetiunnika. Grabili i męczyli ciebie, mieli zamiar rzucić na kolana twoich dumnych synów, a tyś wszystko ścierpiała, wszystko przeżyła i znów jesteś wolna.

Powrót do rodzinnego miasta wzruszał Andrzeja, budził różowe nadzieje, lecz gdzieś tam w głębi świadomości uporczywie pokutowała myśl, że popełnia błąd. Wątpliwe, czy znajdzie tu to, do czego dąży, czy spotka starych przyjaciół. Kto go pamięta? Od Katiuszy nie otrzymał listu już prawie rok — przez cały czas jeździł z miejsca na miejsce. Jej na pewno nie ma w Odessie, w ostatnim liście podawała, że ma zamiar wyjechać na studia do Moskwy.

Chyba źle, że nie zostałem w wojsku i opuściłem towarzyszy, z którymi trzy lata — przez całą wojnę domową — dzieliłem niedolę i radość polowego życia: razem przeżywałem gorycz frontowych niepowodzeń i szczęście zwycięstw.

Odwiedziłby rodziców i wrócił. Tak przecież nie jest — pociągnęło go morze.

Kiedy była wojna, nie myślało się o tym. Lud pracujący bił się za sowiecką władzę. I ta walka całkowicie pochłonęła Andrzeja. Widział, czuł, zdawał sobie sprawę: bolszewicy wiodą naród prawidłową drogą, innej drogi nie ma — albo weź broń do ręki, albo burżuje znowu nałożą ci jarzmo na szyję!

Lecz kiedy Armia Czerwona wygnała z sowieckiej ziemi wszystkich panów, baronów i książąt, z ich białym wojskiem, Andrzeja zaczęło ciągnąć w rodzinne strony, ciągnęło władczo, niepohamowanie. Taką miał ochotę wrócić do ojcowskiego domu, i zamieszkać nad brzegiem morza, nie namyślając się, nie słuchając namów towarzyszy, zdemobilizował się pierwszy ze wszystkich dowódców. Wielu nie zwalniano, chodziły nawet słuchy, że pułk powinien wkrótce wystąpić gdzieś tam w Tambowszczyźnie, w akcji przeciwko bandom kułackim — a jego nie zatrzymywali: wzięli pod uwagę, że był niedawno ciężko ranny.

Andrzej spakował się w mig. Włożył do fibrowej walizeczki nędzną swoją bieliznę, suchary, kilka kawałków przydziałowego cukru, niewymyślne upominki dla staruszków, kubek, brzytwę, szczotkę do butów — i udał się na dworzec...

Andrzej pogrążył się w rozmyślaniach i zapomniał o różnolitym towarzystwie wagonu, które hałaśliwie dyskutowało na temat losu rewolucji światowej i nowej polityki ekonomicznej, omawiało ceny chleba, tytoniu itd. itd.

Ktoś śpiewał o szerokim Dnieprze, ktoś inny, śmiejąc się, opowiadał dowcipy, ktoś znów pił samogon. Jeden z pasażerów zachwalał jakieś zapalniczki i proponował, za pół bochenka chleba dziesięć sztuk: „Popatrzcie, jaka robota! Nie zawiedziesz się na niej! Jubilerska robota!" Czterech młodzieńców grało w karty, hazardując się zawzięcie.

U sufitu drgał w blaszanej latarni płomyk łojowej świeczki, a w półmroku twarze ludzkie wydawały się nienaturalnie żółte i ponure.

Andrzejowi zachciało się palić, ale nie miał tytoniu. Ssąc zimną fajeczkę i spoglądając w otulony nocą step, z przykrością uświadamiał sobie, że jedzie do domu prawie bez pieniędzy.

— Dziczejemy, ojczulku, dziczejemy! — wyciągając z worka chleb kukurydziany zwrócił się niespodzianie do Andrzeja siedzący przy samych drzwiach siwy, ale żwawy starzec, ubrany w watowaną damską bluzkę. — Oto, bądźcie łaskawi przyjąć do wiadomości, że aby nie wyruszyć na wyprawę do praojców, zamieniłem na kukurydzę wazę antyczną i obraz Ajwazowskiego. Ajwazowskiego — na kukurydzę! — powtórzył starzec z goryczą. — Z Kijowa do Odessy wleczemy się już drugi tydzień. No i dożyliśmy!...

— Tesknisz za interwentami? — zapytał zjadliwie leżący na górnej pryczy czerwonoarmista. — Lepiej byś z nimi był odpłynął, jeśli ci nie w smak rewolucja!

— Głupstwa mówicie, łaskawy panie! — przerwał mu starzec. — Ja żądam porządku. Jestem, proszę łaskawie przyjąć do wiadomości, profesorem medycyny.. A w klinice nie ma ani lekarstw, ani środków opatrunkowych, ani bielizny. Ja osobiście niczego nie potrzebuję — krzyknął profesor, z trudem żując czerstwy chleb. — ale jakże leczyć chorych? Rada delegatów stara się pomóc, przyrzekła wyznaczyć dla lekarzy jakieś przydziały żywnościowe, ale cóż ona może dać?...

Profesor wygłaszając ostatnie słowa, śmiesznie klasnął w dłonie i Andrzej mimo woli uśmiechnął się.

— Pan raczy się uśmiechać! — jeszcze bardziej zdenerwował się starzec, — a czy wiecie, kto w tej chwili działa w Odessie? W Odessie działa niejaki Jaszka Kitajczyk.

— A kto to taki, ten twój Jaszka Kitajczyk? — zapytał mały, zasuszony chłopek, który tuż obok zakładał onuce.

— To król odeskich bandytów!... Wyprawia, co mu się żywnie podoba. Całe miasto trzyma w ręku.

— Wy byście, ojczulku, — przepraszam — nie znam waszego nazwiska, — trzymali język za zębami — poradził Andrzej staruszkowi.

— Ojczulek ma ochotę zapoznać się z Gubczeka*) — dorzucił mężczyzna z ogoloną głową, którego twarz była do tego stopnia poorana przez ospę, iż zdawało się, że pokrywa ją twarda pagórkowata skórka.

— Ja nie boję się mówić prawdy. I w Czeka powiem to samo! — oburzył się profesor.

Dziobaty wyciągnął z kieszeni papierośnicę i podał ją Andrzejowi:

— Co tam z nim gadać, zapal!

Przeszywająco gwizdnęła lokomotywa. Stukając kołami na zwrotnicach, pociąg przejechał na sąsiedni tor i zwolnił szybkość.

Z zewnątrz ktoś silnie szarpnął drzwi, które ze skrzypieniem odsunęły się w bok. Podmuch wiatru zgasił ogarek.

— Polundra! — wskakując w biegu do wagonu krzyknął wysoki, barczysty marynarz i zrzucił z pleców worek, ustępując miejsca włażącym do wagonu nowym pasażerom.

Głos marynarza wydał się Andrzejowi znajomy: „To chyba Serafim Kowalczuk, bosman z torpedowca „Śmiały"?

— Sima Karabin Maszynowy?

Marynarz pstryknął zapalniczką i krzyknął rozradowany:

— Andrzej Romanowicz Jermakow! Skąd się tu bierzesz, Albatrosie?

Andrzej zgasił zapalniczkę i uścisnął przyjacielowi dłoń.

— Wszystkie drogi prowadzą do Odessy! Do Mołdawanki jedziemy razem, pomożesz mi?

— Bez gadania! Ot i spotkanie! Nie widzieliśmy się od siedemnastego roku, od Sewastopola...

Pociąg znowu zaczął przyśpieszać biegu.

— Jak was tam... Sima! Czyście się nie zmęczyli, stojąc na mojej nodze? — rozległ się czyjś głos.

Pasażerowie roześmieli się. Nie powstrzymał się również i Andrzej: bo to nie żarty, gdy Sima stanie komu na nodze!

— Dla jednego Sima, a dla innego obywatel! — ostro odciął się Kowalczuk.

Chcąc przyjrzeć się nowemu rozmówcy znowu pstryknął zapalniczką, ale tamten uprzedził marynarza i zapalił lampkę elektryczną, kierując jej światło wprost na przyjaciół.

Andrzej zmrużył oczy przed jej ostrym blaskiem, zauważył jednak, że lampkę trzyma jeden z nowo przybyłych pasażerów — wysoki, chudy człowiek w skórzanej kurcie i w skórzanej czapce. Obok stał zupełnie młodziutki z zadartym nosem chłopaczek w szynelu.

Człowiek w skórzanej kurtce szybko oświetlił lampką cały wagon. Czarne zniekształcone cienie pobiegły po ścianach i za kopconym suficie.

W świetle tym na moment ukazywały się twarze i postacie pasażerów: wytrzeszczone ze strachu oczy energicznej baby; udający sen zaskorupiały chłopek; pochyleni nad workiem karciarze; sztucznie ziewający i zakrywający ręką twarz dziobaty mężczyzna; profesor z kawałkiem chleba w ręku.

Mężczyzna w skórzanej kurtce zrobił krok ku drzwiom, znowu skierował światło na Jermakowa i Kowalczuka i cicho powiedział:

— Obywatele, proszę pokazać swe dokumenty!

Andrzej nie zdążył wyciągnąć portfelu z kieszeni, kiedy nagle dziobaty zwalił z nóg mężczyznę w skórzanej kurtce, pchnął chłopaczka w szynelu na Kowalczuka i w pełnym biegu wyskoczył z wagonu.

Wszystko to odbyło się tak nagle, że nikt nie zdołał zatrzymać zbiega. Mężczyzna w kurtce zerwał się błyskawicznie i wyskoczył z wagonu, ażeby rzucić się w ciemny step w pogoni za zbiegiem.

Młodzieniec w szynelu wyciągnął z kieszeni rewolwer. Na sekundę zatrzymał się w drzwiach, jakby dodając sobie odwagi, krzyknął coś i skoczył w ślad za towarzyszem. Przeszywający gwizd lokomotywy zagłuszył wystrzały.

— Zuchwałe bractwo! — zauważył Kowalczuk.

— Czeka łowi kontrrewolucjonistów! — wyjaśnił jeden z żołnierzy.

Na podłodze pozostała porzucona przez czekistę elektryczna latarka. Wagon trząsł się po szynach, a krąg światła drżał na suficie.

ROZDZIAŁ II.

Morze było ciche i niebieskie. W nocy ta niebieskość wydawała się niezrozumiała. Czarne, gwiaździste niebo, fioletowy horyzont i niebieska woda.

Na lekkiej fali powoli kołysał się wąski długi korpus łodzi podwodnej. Burta o burtę przywierała do niej nieduża grecka feluka. Na tle nocnego nieba, ledwo można było zauważyć rysującą się sylwetkę podwodnego okrętu i maszt małego żaglowca.

Powoli pluskała woda, skrzypiały ocierające się o metalowy korpus wiązane z młodych topoli wianki. Od czasu do czasu rozlegały się przygłuszone, urywane słowa komendy. Kilku marynarzy podchwytywało skrzynie i toboły, podciągane dźwigiem z ładowni łodzi podwodnej i oddawali je ludziom z feluki. Ci, uginając się pod ciężarem ładunku, przenosili go po trapie na swój statek. Z ruchomego mostku łodzi podwodnej milcząco obserwował ładowanie dowódca. Na północno - wschodzie, w obłokach mgły połyskiwała z daleka łuna i migotał promienny ogień latarni morskiej. Tam była Odessa.

Za dwie i pół godziny zacznie świtać. Do tego czasu, przyjąwszy z feluki produkty i słodką wodę, łódź podwodna będzie już daleko na morzu, trzymając się kursu na Bosfor. Od czasu do czasu dowódca zerkał w stronę rufy, gdzie stało dwóch ludzi: jeden w skórzanym reglanie, drugi w brezentowym rybackim płaszczu. Dowódca nie mógł słyszeć o czym mówili i nie interesowało go to.

(D.c.n.)

*) Gubczeka — to skrót nazwy Gubernialnej Komisji Nadzwyczajnej do walki z kontrrewolucją.

Nasi przodownicy



STANISŁAW NOWOGÓRSKI.

Gdyby nie maszynista Stanisław Nowogórski nie byłoby kwasu węglowego, a gdyby nie było kwasu węglowego, nie byłoby wody sodowej, lemoniady czy pachnącej pomarańczami oranżady.

Bowiem Stanisław Nowogórski obsługuje sam jeden wszystkie maszyny w Fabryce Kwasu Węglowego przy ul. Nowotki 34.

Praca jego jest bardzo odpowiedzialna, wymagająca sumienności i dobrej orientacji. O maszyny bowiem trzeba dbać, trzeba chronić je przed zniszczeniem, słowem, trzeba stwarzać im odpowiednie warunki pracy.

To właśnie jest zadaniem Stanisława Nowogórskiego.

Poza swoimi czynnościami zawodowymi jest on zamiłowanym racjonalizatorem. Wespół ze Stanisławem Bąkiem dokonał on wielu usprawnień przyczyniających się do ulepszenia produkcji. Mimo dość poważnych obowiązków wobec swej licznej rodziny, nie miał on na myśli tylko korzyści materialnych, jakie są uczestnictwem każdego racjonalizatora.

— Pragnąłem ulepszyć produkcję oraz swą pracę! — to było moim celem! — mówi po prostu.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „DOM OTWARTY" Bałuckiego — godz. 19.15.

Powszechny — „NIEMCY" — godz. 15.30 i 19.15.

Nowy — „MAKAR DUBRAWA — godz. 16 i 19.15.

Osa — „OBERŻYSTKA" — 16 i 19.30.

Lutnia — „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA" godz. 19.15.

Arlekin — „ZŁOTA RYBKA" 15 i 17.15.

KINA

ADRIA (dla mł.) — Daleka droga — 16, 18, 20 poranek 12.
BAŁTYK — Hrabia Monte-Christo I seria — 15, 17, 19, 21 — poranek 11.
BAJKA — Mężczyzni w jej życiu — 16, 18, 20
GDYNIA — Program aktualności Nr 17.
HEL (dla mł.) — Zaklęta narzeczona — 14, 16, 18, 20 — poranek 12
MUZA — Ali Baba i 40 rozbójników — 14, 16 18, 20,
POLONIA — Strój galowy — 15, 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE — Maskarada — 16, 18, 20
ROBOTNIK — Hrabia Monte-Christo — II s. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.
ROMA — Córka marynarza — 16, 18, 20 — poranek 11.
REKORD — Konstanty Zasłonow — 16, 18, 20
STYLOWY — W pogoni za mężem — 15, 17.30, 20.
ŚWIT — Niecierpliwość serca — 16, 18, 20.
TĘCZA — Grzesznicy bez winy — 14.30, 16.30 18.30, 20.30.
TATRY — Serenada w dolinie słońca — 16, 18, 20 — poranek 11.
WISŁA — „Słoń i mrówka", „Mistrz narciarski", „Noc noworoczna", „Kim zostanę?", „Dzieje jednej obrączki" — kreskówki kolorowe — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30,
WŁÓKNIARZ — Upiór w operze — 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Hrabia Monte-Christo — II seria — 14, 16, 18, 20 — poranek 11
ZACHĘTA — Nowy dom — 16, 18, 20 — poranek 11.

Podniebna podróż kolarzy na wyścig

Radiofonie czechosłowackie, węgierskie i Niemieckiej Republiki Demokratycznej będą transmitowały przebieg wyścigu

Węgierski Związek Kolarski nadesłał 21 bm. imienny skład zawodników, startujących w wyścigu „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava". Do Warszawy przybywają:

kierownik drużyny — Błanar Tibor, trener — Gyulkovic Janos, mechanik — Segeres Bela i zawodnicy: Holenyi, Kertesz, Nyilassi, Otvesz, Sere i Vida.

Wpłynęło również imienne zgłoszenie zawodników rumuńskich, którzy startować będą w wyścigu. Do Warszawy przybędzie drużyna w składzie:

Niculescu, Negolescu, Norhadian, Sandru, Chicomban I i Chicomban II.

WYŚCIG BĘDZIE TRANSMITOWANY

O wielkim zainteresowaniu, jakie wzbudził wyścig „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" za granicą, świadczy m. in. fakt, że radiofonie czechosłowacka, węgierska i Niemieckiej Republiki Demokratycznej delegują specjalnych wysłanników, którzy przeprowadzą transmisję z wyścigu.

JUBILEUSZ 30-LECIA PZ. KOL.

Kolarze polscy i czechosłowaccy przyjadą z Polany do Warszawy 28 bm. Tego dnia wszyscy reprezentanci wezmą udział w uroczystościach 30-lecia Polskiego Związku Kolarskiego, które odbędą się pod protektoratem przewodniczącego GKKF — pos. Motyki. Uroczystość, która odbędzie się w salach Związku Nauczycielstwa Polskiego, poprzedzi złożenie wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza.

„GWAŹDZISTY ZLOT"

Ustalono już dokładny termin przybycia drużyn zagranicznych na wyścig „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava". Wszystkie zespoły odbędą podróż samolotem. Najwcześniej przylatują Duńczycy i Finowie — 25 bm. o godz. 10.45. Tego samego dnia o godz. 17.50 wylądują na Okęciu Anglicy i zawodnicy Polonii Francuskiej. Nazajutrz, o godz. 13, przylatują Albańczycy i Węgrzy, a w 15 min. później — Rumuni. 27 bm., o godz. 17.50 przylatują kolarze FSGT.

Termin przyjazdu zawodników bułgarskich i kolarzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie został jeszcze ustalony.

Jak pracują Koła Sportowe

Sportowcy PZPB Nr 5 nie mają w czym trenować!

Od tego czy praca w Kołach Sportowych postawiona jest na właściwej platformie, zależy umasowienie naszego sportu i co za tym idzie podniesienie poziomu sportu wyczynowego.

Dlatego to z zainteresowaniem śledzimy co się dzieje w Kołach Sportowych. Ostatnio mieliśmy możność stwierdzić, że na tym odcinku są jeszcze bardzo duże uchybienia i trzeba nieladа wysiłku, żeby pchnąć pracę podstawowych komórek sportowych na właściwe tory.

Na przykład KOŁO SPORTOWE PRZY GIMN. GUMOWYM znalazło pomoc ze strony ZS. Unia w postaci przydzielenia sprzętu i basenu w Ognisku, ale narzeka na brak instruktora. Odłogiem leży również praca nad wychowaniem ideologicznym członków, których Koło liczy około 100. Młodzi sportowcy zadeklarowali jako swój Czyn 1-Majowy urządzenie trzech boisk do siatkówki i koszykówki.

KOŁO SPORTOWE PRZY PZPB nr 5 narzeka na niedostateczną pomoc ze strony ZS. Włókniarz. Koło odczuwa przede wszystkim tak dotkliwy brak sprzętu, że sportowcy nie mają po prostu w czym trenować. Współpraca na terenie zakładu z Radą Zakładową jest dobra, a dyrekcja do tego stopnia interesuje się życiem sportowym, że składane są jej sprawozdania z treningów. Koło nawiązało łączność ze wsią i zobowiązało się zorganizować w powiecie kutnowskim osiem Ludowych Zespołów Sportowych. Ciekawe, że współpraca z Podstawową Organizacją Partyjną jakoś się nie układa. P. O. P. po prostu nie interesuje się Kołem:

KOŁO SPORTOWE „SKÓRA" PRZY CZPS. posiada wprawdzie sekcje piłki ręcznej, pływacką, gimnastyczną i tenisa stołowego i liczy około 130 członków, dla których otrzymało sprzęt, jednak swą działalnością nie może wzbudzić większego zainteresowania ze strony dyrekcji i Podst. Org. Partyjnej. Praca ideologiczno-oświatowa stoi na bardzo słabym poziomie, ale to nie zraża członków Koła, któ

Debisz i Czarnecki w finale

III dzień mistrzostw Polski w Gdańsku

W trzecim dniu mistrzostw bokserskich w Gdańsku rozegrano spotkania półfinałowe.

Wyniki walk: w. musza — Woźniak (Poznań) — wygrał wysoko na punkty z Anielakiem (Łódź). Kasperczak (Wrocław) zwyciężył Manelskiego (Poznań).

W. kogucia — Czarneckiemu (Łódź) przyznano zwycięstwo nad Izydorczykiem (Szczecin), a Grzywocz (Śląsk) zdeklasował Barana (Lublin).

W. piórkowa — Brzeziński (Śląsk) pokonał Symonowicza (Wrocław), Antkiewicz (Gd.) — Stefaniaka (Gd.).

W. lekka — Panke (Poznań) pokonał Kempę (Śląsk), a Krawczyk (Gdańsk) wygrał z Żurawskim (Warszawa).

W. półśrednia — Debisz (Łódź) wygrał wysoko na punkty z Grzywoczem II (Śląsk). Chychła (Gdańsk) zwyciężył przez poddanie się po I rundzie Musiała (Gdańsk).

W. średnia — Kolczyński (Warszawa) — wygrał ze Sznajdrem (Śląsk), a Iwański (Gdańsk) — z Palińskim (Pomorze).

W. półciężka — Grzelak (Poznań) wypunktował Wieczorka (Łódź), Szymura (Warszawa) — pokonał Nowarę (Śląsk).

W. ciężka — Gładysiak (Poznań) wygrał niespodziewanie ze Stecem (Lublin) przez t. k. o. w III rundzie. W drugiej walce tej kategorii Rutkowski (Szczecin) wygrał po wyrównanej walce z Gościańskim (Warszawa).

Po trzecim dniu mistrzostw w punktacji okręgów prowadzi Gdańsk — 17 pkt., przed Śląskiem — 16 pkt. i Poznaniem — 13 pkt.

Surowe kary na piłkarzy

Włókniarz (Pabianice) — Związkowiec (Łódź) 2:1 (1:1)

Piłkarze Włókniarza z Pabianic uzyskali drugie kolejne zwycięstwo w rozgrywkach o mistrzostwo kl. A. Pokonali oni mianowicie łódzką drużynę Związkowiec-Zryw 2:1 (1:1), lecz na usprawiedliwienie łodzian, trzeba dodać, że decydująca o zwycięstwie bramka padła pod koniec meczu z samobójczego strzału łódzkiego obrońcy. Dobrym sędzią okazał się Szperling.

Dwaj piłkarze piotrkowskiej Concordii ŁYSOŃ i WÓJCIK zostali ukarani jednoroczną dyskwalifikacją. Czytelnicy przypominają sobie chyba, że na meczu z Włókniarzem (Pabianice) Concordia grała w 9-kę. Otóż to tych dwóch zawodników sędzia zmuszony był usunąć z boiska za to, że kopali przeciwnika, gdy ten był bez piłki. Łobuzerski ten wyczyn spotkał się z zasłużoną karą.

Concordia powinna zwrócić baczniejszą uwagę na wychowanie swych sportowców, bo nie jest to odosobniony wypadek, gdyż za to samo przewinienie DAWIDOWICZ ukarany został przecież półroczną dyskwalifikacją. Maluczko, a Concordia nie będzie miała kogo wystawić do zawodów.

W dalszych spotkaniach o mistrzostwo łódzkiej klasy A zmierzą się w niedzielę: KOLEJARZ (Łódź) — BORUTA. KOLEJARZ (Kol.) — ZWIĄZKOWIEC (Ł), WŁÓKNIARZ (Zgierz) — ŁKS. WŁÓKNIARZ I B, SPÓJNIA (Ł) — CONCORDIA i ZWIĄZKOWIEC (Tom.) — EMJEDEN.

Wyścigi w mieście i na wsi kolarzy ŁKS Włókniarza

Sekcja Kolarska ŁKS. Włókniarz organizuje w niedzielę, ze startem przy Parku Wenecja na szosie Pabianickiej o godz. 9-ej rano szosowe wyścigi kolarskie. Program zawodów przewiduje: 100 klm. dla zawodników licencjonowanych. 50 klm. dla zawodników z kartami wyścigowymi i 26 klm. dla zrzeszonych posiadaczy rowerów turystycznych.

Będą to pierwsze poważniejsze kolarskie zawody szosowe.

Natomiast turyści ŁKS. Włókniarz organizują kolarską wycieczkę turystyczną do wsi Lipiny, pow. brzezińskiego, gdzie w ramach hasła łączności ze wsią zostanie zorganizowany wyścig kolarski na dystansie 10 klm. na rowerach wszelkiego typu dla tamtejszych mieszkańców.

A więc, za lekkoatletami i kolarze ŁKS. Włókniarz nawiązują stosunki sportowe ze wsią.

Wiosenny bieg na przełaj

Dzisiaj o godz. 9.30 w Parku Ludowym odbędzie się „wiosenny bieg na przełaj" kół sportowych Zrzeszenia Sportowego „Związkowiec". Do biegu zgłoszonych zostało ponad 200 zawodniczek i zawodników.

* * *

W ramach toczących się rozgrywek w tenisie stołowym o mistrzostwo kół sportowych ZS „Związkowiec" zespołowo prowadzi Koło Sportowe „Związkowiec-Atelier" pkt. 30 przed „Związkowcem - Ubezpieczalnią" — 24 pkt., P. W. P. W. — 22 pkt. i Prasa Wojskowa — 21 pkt: Zawody cieszą się wielkim powodzeniem i stoją na dobrym poziomie

Zobowiązania 1-Majowe

Sportowców Górnik (Mysłowice)

Członkowie Klubu Sportowego Górnik (Mysłowice) podjęli szereg zobowiązań 1-majowych. M. in. dla przyśpieszenia realizacji Planu 6-letniego górnicy-sportowcy z Mysłowic zobowiązali się wydobyć poza godzinami pracy 800 ton węgla na kopalni „Mysłowice". Jako pierwsi zjechali w czwartek do kopalni piłkarze, szermierze oraz członkowie zarządu Górnika. W sobotę pracować będą ciężkoatleci, gimnastycy oraz piłkarze drużyn rezerwowych.

Oprócz zobowiązań produkcyjnych sportowcy kół i klubu Górnik - Mysłowice postanowili podjąć szereg prac przy naprawie objektów sportowych, założyć sekcję tenisową i pływacką, zwiększyć ilość członków koła sportowego, przeprowadzić zawody na OSFiz. oraz zwiększyć dyscyplinę sportową na treningach i zawodach.

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ. Tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" wynosząca 150 zł. miesięcznie na konto PKO VII-8660 oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-16171